

Mrozowski, Przemysław

Aleksander Gieysztor - badacz i znawca sztuki, pierwszy dyrektor Zamku Warszawskiego

Kronika Zamkowa 1-2 (57-58), 4-5

2009

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ALEKSANDER GIEYSZTOR - BADACZ I ZNAWCA SZTUKI, PIERWSZY DYREKTOR ZAMKU WARSZAWSKIEGO

Nie ulega wątpliwości, że Aleksander Gieysztor czuł się jako badacz przeszłości przede wszystkim historykiem. Ale wśród wielu zajmujących Go dziedzin poznania historycznego bardzo cenił sobie również znajomość historii sztuki, czego wielokrotnie dawał piórem świadectwa najwyższej próby, wykorzystując wartości poznawcze faktów artystycznych. Stanowiły one dla Niego doniosłe i sugestywne świadectwa dorobku cywilizacyjnego człowieka: „historyk w żadnym razie nie może pozostawać obojętny wobec sztuki, która w węzle splecionym z inteligencji, uczucia i woli uwięziła świadectwa ludzkiej kreatywności” - głosił w lipcu 1992 r. na Międzynarodowym Kongresie Historii Sztuki w Berlinie.

Jak niewielu badaczy, Gieysztor potrafił w każdym dziele sztuki, niezależnie od jego formy, czasu powstania i złożoności funkcji, dostrzec pełnowartościowe, wielowarstwowe źródło poznania historycznego, równie dlań czytelne i wymowne, jak narracja dziejopisarza czy zapiska rocznikarska. Nie znaczy to przy tym, że Gieysztor traktował historię sztuki służebnie - jako naukę wspierającą tylko główny nurt poznania historycznego. Przeciwnie - w pełni respektował jej suwerenność, choć nie uważał, aby możliwe i potrzebne było jej uwolnienie od związków z historią. Za najbardziej owocną perspektywę współdziałania obu dyscyplin uważał bowiem obszar poznania kierującego się „ku narodzinom dzieła czy faktu artystycznego, narodzinom traktowanym jako odpowiedź na oczekiwania czy potrzeby mniej lub bardziej licznej grupy społecznej lub też jednostki” - jak twierdził w 1992 r. w Berlinie.

W tej hierarchii ważności walorów poznawczych dzieła sztuki wartości estetyczne Gieysztor sytuował wprawdzie na drugim planie, ale choć sztuka i jej historia interesowały Go najżywiej w swym przesłaniu ideowym i aspekcie społecznym, potrafił, jak niewielu badaczy, dostrzec, ocenić i docenić piękno form właściwych najrozmaitszym tworum ludzkiego rękodziela. Był obdarzony wielką wrażliwością estetyczną, ugruntowaną erudycją artystyczną na niespotykaną miarę - znajomością i niezwykłą pamięcią dzieł najwybitniejszych i ich największych kolekcji, a także tych mniej znanych i jakoby przez to mniej ważnych, rozsianych po kościołach i muzeach na prowincji, głównie środkowoeuropejskiej.

Swą wrażliwość estetyczną i ogromną wiedzę historyka i historyka sztuki Aleksander Gieysztor z całym zaangażowaniem oddał w służbę Zamkowi Królewskiemu w Warszawie, który od 1971 r. zajął pierwszoplanowe miejsce w Jego zainteresowaniach i pracy badawczej. Zainteresowania te nie zrodziły się wszakże z pamiętnej decyzji komunistycznych władz państwowych próbujących odbudować wiarygodność społeczną, powołując w styczniu 1971 r. Obywatelski Komitet Odbudowy Zamku Królewskiego, do którego Prezydium wszedł także Aleksander Gieysztor. Należał On bowiem do grona tych osób skupionych wokół Stanisława Lorentza, którzy znacznie wcześniej podejmowali działania mające na celu odbudowę Zamku - zabiegali o ratowanie i zachowanie jak największej liczby oryginalnych fragmentów kamieniarki i dekoracji wnętrz, o zabezpieczenie materiałów dokumentacyjnych, o prowadzenie badań stanowiących podstawę przyszłej odbudowy. Sam Gieysztor swój udział w tych działaniach ujmował bardzo skromnie: „Byłem rzeczywiście od samego początku świadkiem różnych starań Stanisława Lorentza. Gdy w 1949 r. zaproponował mi także wejście do niewielkiego zespołu autorskiego dla przygotowania monografii Zamku, która miała służyć jako walny argument za jego odbudową, podjąłem się napisania rozdziału o dziejach średniowiecznych” - mówił w wywiadzie udzielonym w 1986 r. Marii Koczerskiej.

Zamkowi warszawskiemu z każdym rokiem poświęcał Gieysztor od 1971 r. coraz więcej czasu i uwagi. Należał do najbardziej aktywnych członków Obywatelskiego Komitetu Odbudowy,

przede wszystkim jako Przewodniczący Komisji Historyczno-Archeologicznej, której zadaniem było przebadanie terenu w związku z pracami nad zakładaniem zamkowych fundamentów. Wraz z postępem prac zadań i obowiązków przybywało, zaś do najtrudniejszych i najbardziej pracochłonnych należały analizowanie, ocena i ewentualne aprobowanie projektów rekonstrukcji i wyposażenia wnętrza. W tym celu powołane zostało w 1973 r. tzw. Kuratorium Zamkowe, na którego czele, obok Stanisława Lorentza, przewodniczącego, i Jana Zachwatowicza, stanął także Aleksander Gieysztor: „zbieraliśmy się w latach siedemdziesiątych co tydzień, zajmując się nie tylko postępami odbudowy, ale i sprawą przyszłego wyposażenia. Rodziła się tam idea Zamku, która dzisiaj została zrealizowana prawie do końca” - mówił w wywiadzie z 1986 r.

Ideę tę przyszło mu realizować już bardziej samodzielnie, gdy w 1980 r. podjął się zarządzania Zamkiem jako jego pierwszy dyrektor. Pozostawał nim ponad dziesięć trudnych lat - do 1991 r. Kierowanie Zamkiem już odbudowanym, ale jeszcze dalece nieurządzonym stawiało przed Gieysztozem nowe wyzwania i wymagania. Traktował je jako swą powinność i służbę: „dobrze, aby humanista miał poczucie, że to, co robi, jest jakąś służbą wobec większej wspólnoty. Zamek rzeczywiście daje poczucie służebności wobec tradycji historycznej, która w ten sposób doznaje utrwalenia” - mówił w 1986 r. To trudne i odpowiedzialne zadanie dawało Mu jednak radość i wielką satysfakcję, traktował je bowiem jako wyzwanie i przygodę intelektualną: „Zamek to nie tylko budowa i administracja, ani nawet sprawa wyobraźni. To także konieczność wejścia w podstawy naukowe restytucji [...] Robota na Zamku jest w dużym stopniu reżyserką - z elementów zastanych i z elementów przez nas tworzonych. Reżyserujemy zatem spektakl, chociaż słowa tego spektaklu zostały już dawno napisane czy też ubrane w postać znaków symbolicznych” - mówił w wywiadzie udzielonym Marii Koczerskiej.

Gieysztor nigdy nie krył, że zrealizowane pod jego kierunkiem dzieło to wynik pracy zbiorowej. Przeciwnie - podkreślał zawsze, że Zamek był wyzwaniem realizowanym wspólnym wysiłkiem całej społeczności, w której wspierali Go jako dyrektora liczni współpracownicy, w tym - wybitni znawcy sztuki nowożytnej. Ale to Jego ogromna erudycja, wrażliwość artystyczna i intuicja pozwoliły Mu się znakomicie odnaleźć jako znawcy kultury staropolskiej i były warunkiem rozstrzygającym o sukcesie podejmowanych przezeń działań i decyzji przywracających dawny kształt Zamkowi warszawskiemu.

Swoje wielkie przygody intelektualne i powinności Aleksander Gieysztor chciał doświadczać i przeżywać wspólnie z tymi, którzy dzielili -jak umieli -Jego naukowe i zamkowe pasje. Ogromnej roli, jaką odegrał w powojennej historiografii, i wpływu na kształt polskiej humanistyki nie da się jednak w żaden sposób zamknąć ani w omówieniu prac, które napisał, ani dzieł, które wyrosły przy Jego wyczerpanym staraniu. Aleksander Gieysztor był wielką osobowością - ukształtował postawy wielkiej rzeszy tych, dla których przeszłość stanowi ważny punkt odniesienia dla teraźniejszości. Cechowało Go niezwykle, zawsze jednak życzliwe zainteresowanie drugim człowiekiem; zarówno tym dawnym, którego warunki życia i dokonania, lęki i radości, aspiracje i upodobania starał się poznać, jak też tym współczesnym, w którym zawsze, niezależnie od statusu naukowego, dostrzegał partnera w rozgrywaniu pasjonującej przygody, jaką było dlań ujawnianie rozmaitych aspektów przeszłości. Skupiał wokół siebie wielką rzeszę ludzi różnego wieku, specjalności i stopnia naukowego, którzy zawsze byli gotowi przełamać rutynę swych zainteresowań i przyzwyczajęń badawczych, przekroczyć bezpieczne granice metody i warsztatu, aby głębiej spojrzeć w przeszłość i popatrzeć wnikliwiej na różne oblicza Klio. Dla nich wszystkich możliwość tego rodzaju była ogromną satysfakcją i radością. Miał o tym szansę przekonać się także piszący te słowa.